



SANDRA PODLESKA

Mała mazurska wioska, wielkie sekrety i uczucia,
których nie da się zignorować

CISZA
w
MAZURSKIM
LESIE

FILIA

SANDRA PODLESKA

CISZA
w
MAZURSKIM
LESIE

FILIA

Dedykuję tę książkę Tobie, Czytelniku.

Dziękuję, że jesteś.

ROZDZIAŁ 1

Szansa od losu

Wyświetlony ekspres do kawy, który stał w pokoju socjalnym już od kilku dobrych lat, wydał z siebie głośny dźwięk. Zastukał, zachrobotał, zasyczał, po czym zaczął dozować spienione mleko, buchając kłębkami pary. Laura ostrożnie podniosła wypełniony po brzegi gorącym napojem kubek, gdy usłyszała za swoimi plecami męski głos:

– Naczelnny cię wzywa do swojego gabinetu.

Mimowolnie drgnęła, rozlewając kilka kropel kawy na drewniany parkiet. Odwróciła się w stronę drzwi. W progu stał Arek, nonszalancko opierając się jedną ręką o framugę. Miał na sobie ciemne dżinsy i czarną koszulę, która idealnie podkreślała jego smukłą sylwetkę, a na gładko ogolonej twarzy błąkał się złośliwy uśmiezek. Mimo że prostokątne okulary w czarnych oprawkach dodawały mu powagi, dla Laury był zwykłym dzieciakiem uwieczonym w ciele dorosłego faceta.

– Mnie? – Zmarszczyła czoło.

– A widzisz tu kogoś jeszcze? Ciebie, ciebie.

– Cholera, to chyba nie wróży nic dobrego... – mruknęła do siebie, odstawiając kubek na blat.

Urwała płat ręcznika papierowego i kucnęła, by zetrzeć brudną plamę z podłogi. Usiłowała sobie przypomnieć, czym mogła podpaść Gadeckiemu, ale nic nie przychodziło jej do głowy. Była dyspozycyjna niemal o każdej porze dnia i nocy, sumiennie wywiązywała się z powierzonych jej zadań i sypała pomysłami jak z rękawa. Prawdę mówiąc, nie dała swojemu przełożonemu żadnego powodu do niezadowolenia.

– A co, masz coś na sumieniu? – Arek sugestywnie poruszył brwiami.

Odkąd rok temu pojawił się w redakcji i dołączył do działu śledczego, jego ulubioną rozrywką stało się dogryzanie Laurze. Mężczyzna chciał w ten nieoczywisty sposób zaskarbić sobie jej uczucia – cały zespół wiedział, że wpadła mu w oko. Kilka razy próbował ją nawet zaprosić na randkę, ale ona uparcie mu odmawiała. Po pierwsze, gustowała w zupełnie innym typie mężczyzn, a po drugie, jego nachalne zaloty doprowadzały ją do białej gorączki. Bez przerwy zadawała sobie pytanie, za jakie grzechy musi się z nim użerać. Nieraz dawała mu do zrozumienia, że jego poczucie humoru ani trochę jej nie bawi, ale Arek nic sobie z tego nie robił. Wręcz przeciwnie: uznał, że to zwykła forma kokieterii z jej strony. Im bardziej wydawała się poirytowana, tym dotkliwsze stawały się jego docinki. Nic więc dziwnego, że Laura nie potrafiła zapalać do niego sympatią.

– Nie jestem w nastroju do żartów, Arek – rzuciła z przekąsem.

Wyminęła go w przejściu i ruszyła energicznym krokiem w stronę wąskiego korytarza.

– Jeśli wylecisz, to zaklepuję twoje biurko! – zawołał.

Wzniosła oczy do sufitu, kręcąc z niedowierzaniem głową.

– Ani mi się waż! Nigdzie się nie wybieram! Jeśli ktoś ma stąd wylecieć, to idę o zakład, że jesteś pierwszy w kolejce!

W odpowiedzi usłyszała szyderczy rechot.

Zanim weszła do środka, wyjęła z torebki kompaktowe lustro, żeby upewnić się, że jej makijaż był w nienagannym stanie. Czerwona szminka dodawała jej pewności siebie, dlatego prawie nigdy się z nią nie rozstawiała. Nakładała ją na usta każdego ranka i zmywała dopiero przed pójściem spać.

Przeczesała palcami sięgające za ramiona czarne kosmyki, które wysunęły się spod kłamy, przyglądnęła ołówkową spódnicę, a potem wzięła głęboki oddech i zapukała do drzwi.

Gabinet, w przeciwieństwie do pokoju socjalnego oraz pozostałych pomieszczeń, został odnowiony i nowocześnie urządzony. Klimatyzator zamontowany pod sufitem cicho szumiał, rozprowadzając w środku chłodne powietrze, a mimo to Laura poczuła, jak ze zdenerwowania oblewa się potem.

Za biurkiem siedział tęgi mężczyzna w garniturze, a na jego głowie o krótko przystrzyżonych włosach

malowały się duże zakola. Podniósł na nią wzrok znad dokumentów i poprosił niedbałym gestem, aby zajęła miejsce naprzeciwko niego.

– Dzień dobry. Wzywał mnie pan – odezwała się kurtuazyjnie.

– Tak, zgadza się. – Gadecki opadł na oparcie fotela, po czym złączył opuszki palców, układając dłonie w trójkąt. – Przejdę od razu do rzeczy. W redakcji szykują się poważne zmiany...

Czyżby jednak Arek miał rację...?

Nie, to niemożliwe, skarciła się w myślach. Przecież podporządkowała tej pracy całe swoje życie.

Trzy lata temu została zatrudniona na stanowisku dziennikarki śledczej w ogólnopolskim tygodniku „Meritum” i błyskawicznie zapracowała sobie na miano oddanej pracowniczki. Miała wszystkie cechy potrzebne do wykonywania tego zawodu: potrafiła wzbudzić zaufanie swoich rozmówców i nakłonić ich do zwierzeń, była zdeterminowana i odważna, szybko kojarzyła fakty i umiała funkcjonować pod presją czasu. To sprawiało, że jej reportaże cieszyły się dużą popularnością.

Poza tym mało kto zdobyłby się na tyle poświęceń, co ona. Była na każde wezwanie redaktora, a jej wieloletni związek rozpadł się, ponieważ Tomek nie potrafił zaakceptować faktu, że został zepchnięty na dalszy plan. Sęk w tym, że Laura miała poczucie misji: chciała w swoich artykułach poruszać tematy ważne społecznie oraz stać na straży prawdy, by pomóc w walce

o sprawiedliwość. Wierzyła w to, że poprzez szerzenie pewnych idei mogła zdziałać wiele dobrego. Kiedyś pisała porady urodowe dla czasopisma kobiecego, ale z biegiem czasu przestało ją to satysfakcjonować. Za-pragnęła czegoś więcej.

Marzyła o karierze dziennikarskiej, która zapewni jej renomę, duże zarobki i życie na wysokim poziomie. Wiedziała, że najpierw musi sobie na to zapracować, dlatego nigdy nie skarżyła się na niedogodności. Trudne doświadczenia ją zahartowały. Jeśli cokolwiek było w stanie ją zła-mać, to tylko utrata posady. Praca wypełniała pustkę w jej sercu powstałą na skutek tragicznych wydarzeń i działała niczym leczniczy balsam na poranioną duszę.

– Ma pan na myśli redukcję etatów? – wyjąkała.

– Co? – zdziwił się mężczyzna. – Nie! Nic z tych rzeczy! – Machnął dłonią, śmiejąc się.

Laura odetchnęła z ulgą.

– Był u mnie niedawno Grzegorz. Nie będę wdawał się w szczegóły naszej rozmowy, ale musisz wiedzieć, że złożył wypowiedzenie. Dostał ciekawą propozycję pracy i po długim namyśle zdecydował się nas opuścić. A to oznacza, że wkrótce zwolni się stanowisko szefa działu śledczego. Chyba domyślasz się już, do czego zmierzam... – Zawiesił teatralnie głos, by nadać swojej wypowiedzi lekkiej dramaturgii. – Od pewnego czasu uważnie wam się przyglądam i nie ukrywam, że poważnie rozważam twoją kandydaturę.

Laura otworzyła oczy szeroko ze zdumienia. Ta wiadomość spadła na nią jak grom z jasnego nieba.

Wchodziła do gabinetu dyrektora z duszą na ramieniu i nawet w najśmielszych snach nie spodziewała się takiego obrotu spraw. Czyżby los się w końcu do niej uśmiechnął, a jej wysiłki zostały docenione? Poczowała, że otrzymała ogromną szansę. Nie mogła jej zmarnować.

– Ja... Nie wiem, co powiedzieć – wydusiła. – To ogromny zaszczyt i...

– Zdajesz sobie sprawę, że to bardzo odpowiedzialne stanowisko?

– Tak, oczywiście. – Energicznie pokiwała głową.

– Jeśli dostaniesz ten awans, będziesz koordynowała pracę całego zespołu i decydowała o tym, który artykuł ukaże się w naszym magazynie. Udowodniłaś już, że jesteś odporna na stres i potrafisz zarządzać grupą, dlatego mam powody, by podejrzewać, że świetnie odnajdziesz się na nowym stanowisku...

Zmrużyła powieki, zastanawiając się, dokąd właściwie zmierzał Gadecki. Z jednej strony wyrażał się o niej z uznaniem, z drugiej zaś sprawiał wrażenie, jakby nadal się wahał. Czego od niej oczekiwał? Laura była gotowa obiecać mu wszystko, czego tylko zechce, byle dał jej upragnioną posadę.

– Aczkolwiek nie podjąłem jeszcze ostatecznej decyzji. Zanim to zrobię, muszę się upewnić, że wybrałem odpowiednią osobę... W związku z tym chciałbym ci powierzyć zadanie, od którego będzie zależała twoja przyszłość w tej redakcji.

– Tak?

Oparł łokcie na blacie biurka i delikatnie nachylił się w jej stronę, jakby zamierzał zdradzić jej sekret. Fotel obrotowy, na którym siedział, skrzypnął przeraźliwie.

– Chciałbym, żebyś udała się do pewnej wioski i przeprowadziła tam dochodzenie. Nie znalazłem dotąd żadnych dłuższych artykułów dotyczących tej sprawy, jedynie krótkie notatki prasowe, więc gdyby udało ci się czegoś dowiedzieć, mielibyśmy temat na pierwszą stronę.

– Może pan na mnie liczyć – odparła z żarliwością. Była zdeterminowana, by udowodnić mu, że zasługuje na awans i podwyżkę.

– Świetnie. W takim razie pomówmy o szczegółach. – Odwrócił monitor w stronę Laury tak, aby mogła zobaczyć wyświetlane na nim zdjęcia: małą knajpkę usytuowaną nad brzegiem jeziora, leśny dukt, port z przycumowanymi rowerkami wodnymi, park z ławeczkami. – Chciałbym, żebyś udała się do Olszyn Czarnych, malutkiej wsi położonej na zachód od Mazur w pobliżu Jeziora Drwęckiego, w której mieszka nieco ponad sto osób. Jakiś czas temu w tamtejszym lesie znaleziono ciało młodej kobiety, Angeliki Tabor.

Przełączył kolejny slajd, a wówczas oczom Laury ukazały się zdjęcia wykonane w miejscu zdarzenia. Zwłoki znajdowały się tuż obok wielkiego głazu, kilka metrów od głównej ścieżki biegnącej między licznymi konarami drzew. Rozległy teren pokryty liśćmi oraz połamanymi gałązkami został z każdej strony zabezpieczony taśmami. Kobieta leżała twarzą do ziemi,

a wokół jej ciemnych, potarganych włosów widniała kałuża zastygłej krwi. Miała na sobie jasne dżinsy oraz koszulkę polo, a na nogach sportowe obuwie.

– Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu był poważny uraz głowy. Policja upiera się, że kobieta potknęła się o wystający korzeń i niefortunnie uderzyła czołem w głaz, jednak dotarłem do informacji, że na jej ciele znaleziono także inne obrażenia: otarcia oraz siniaki, które mogą być śladami po odbytej walce. Dodatkowo kilka metrów od jej ciała znaleziono urwany guzik od jej koszulki, co najprawdopodobniej świadczy o tym, że szamotała się z napastnikiem. Nie da się wykluczyć udziału osób trzecich, a to oznacza, że możemy mieć do czynienia z...

– Morderstwem – dokończyła za niego Laura.

– Zgadza się. – Gadecki pokiwał głową. – Ofiara miała zaledwie dwadzieścia cztery lata i mieszkała w Gdańsku. Najdziwniejsze jest to, że nikt nie wie, w jakim celu udała się do lasu oddalonego o sto czterdzieści kilometrów od jej miejsca zamieszkania. W dodatku zupełnie sama. Jej rodzina odmawia udzielania jakichkolwiek wywiadów, a z relacji znajomych wynika, że Angelika nigdy wcześniej nie była na tym terenie. Dziwne, prawda? – Uniósł sugestywnie brwi. – Spróbuj ustalić, po co pojechała do Olszyn Czarnych.

– A co mówią mieszkańcy tej wioski? Znali tę dziewczynę?

– Doszły mnie słuchy, że są wyjątkowo nieufni i ciężko z nich cokolwiek wyciągnąć. Możliwe, że boją

się wyjawić prawdę albo kogoś kryją. To wyjątkowo hermetyczne środowisko, dlatego nie możesz mówić wprost o tym, że jesteś dziennikarką. Zanim zaczniesz ich wypytywać, spróbuj wkupić się w ich łaski.

– A więc chodzi o wcieleniówkę... – mruknęła niezadowolona. Nie podobało jej się to, że musi przybrać inną tożsamość i udawać kogoś, kim nie jest. Mimo to nie mogła mu odmówić. – Zrozumiałam. Zajmę się tym.

– Zarezerwuję ci hotel w Ostródzie. Stamtąd będziesz miała bardzo blisko do Olszyn Czarnych. Wydaje mi się, że trzy tygodnie to wystarczający okres, by zdobyć zaufanie mieszkańców... Jest coś jeszcze. – Posłał jej znaczące spojrzenie.

– Tak?

– Będziesz potrzebowała kogoś do pomocy, dlatego... – Zanim zdążył dokończyć zdanie, Laura gwałtownie pokręciła głową. Umilkł, zdeprymowany jej nagłą reakcją. – Nie...?

– Nie – odparła z mocą. – Poradzę sobie sama.

– Doceniam to, że jesteś niezależna, ale obawiam się, że nie wiesz, na co się piszesz... Nie wiadomo, kto stoi za zabójstwem tej kobiety. To miejsce może być niebezpieczne. Wolałbym, żebyś miała męskie wsparcie, dlatego razem z tobą pojedzie Arkadiusz.

Miała wrażenie, że się przesłyszała. Tylko nie ten arogancki dupek!

– Dlaczego akurat on?!

Gadecki potrząsnął ramionami na znak, że nie miał z tym pomysłem nic wspólnego.

– Sam się zgłosił na ochotnika. Reszta nie była zachwycona perspektywą kilkutygodniowego wyjazdu na początku sierpnia.

Uświadomiła sobie, że porywa się z motyką na słońce, skoro nikt inny nie chciał się podjąć tego wyzwania. Gra była jednak warta świeczki. Jeśli stanie na wysokości zadania, zyska to, czego tak bardzo pragnęła: długo wyczekiwany awans oraz podwyżkę.

Postanowiła zagryźć zęby i przystać na warunki Gadeckiego. W końcu była profesjonalistką. Zamierzała udowodnić przełożonemu, że nikt tak dobrze nie nadawał się na stanowisko szefowej działu śledczego jak ona.

* * *

Wbiła w Arka oskarżycielski wzrok.

– Chcesz mi powiedzieć, że od początku o wszystkim wiedziałeś?! – zapytała z pretensją.

Pokiwał głową, wyraźnie z siebie zadowolony, szczerząc zęby w łobuzerskim uśmiechu. Przypominał małego chłopca, który pękał z dumy, że udało mu się przechytrzyć rodziców.

– Od jak dawna?

– Gadecki powiedział mi o tym wyjeździe dziś rano.

– W takim razie po co ten głupi tekst, że zaklepujesz sobie moje biurko?

– Daj spokój – zaśmiał się. – Na żartach się nie znasz? Tylko się z tobą droczyłem.

– Jasne. Dzień jak co dzień. – Laura złapała się dwoma palcami za nasadę u nosa. – Dobrze, to może zrobmy tak: ty znajdziesz sobie jakieś pożyteczne zajęcie, na przykład nauczysz się szydełkować albo puszczać kaczki na wodzie, a ja będę robiła swoje.

– Co takiego?! – obruszył się. – Nie słyszałaś, co powiedział Gadecki? Mam być twoim partnerem, a nie asystentem.

– Nieważne – westchnęła zrezygnowana. – Rób, co chcesz. Po prostu postaraj się nie wchodzić mi w paradę. Chyba nie proszę o zbyt wiele?

– Laura, ty chyba czegoś nie zrozumiałaś. Mamy napisać ten reportaż razem. RA-ZEM – powtórzył z naciskiem, dzieląc ostatnie słowo na sylaby. – Jeśli zależy ci na tym, aby trafił na pierwszą stronę, musimy współpracować.

– Z tobą u boku mogę tylko pomarzyć o pierwszej stronie! Gadecki przydzielili nam co najwyżej małą rubrykę obok reklamy maści na hemoroidy.

– Oj, wyluzuj – odparł rozbawiony jej uwagą. Objął Laurę jedną ręką i przyciągnął do siebie. Skrzywiła się, ale nie zaprotestowała. – Nie będzie aż tak źle, tylko daj mi szansę. Pomogę ci zdobyć ten awans.

– Nie potrzebuję twojej pomocy. Wystarczy, że nie będziesz mi przeszkadzać. – Wyswobodziła się z jego uścisku.

– Nie będę – obiecał. – Ale pod jednym warunkiem...

Skrzyżowała ręce na piersiach i posłała mu podejrzliwe spojrzenie. Wyczuwała podstęp.

– Jakim?

– Obiecay, że przynajmniej raz pozwolisz mi się zaprosić na kolację przy świecach. – Złożył ręce jak do modlitwy i popatrzył na nią błagalnie.

– Arek! Bądź poważny! – upomniała go.

– No przecież jestem! Jedna randka. Tylko tyle. Jeśli się zgodzisz, nawet nie zauważysz mojej obecności. Będę robił wszystko, o co tylko mnie poprosisz, i ani razu nie podważę twojej decyzji.

Zastanowiła się nad jego propozycją, która zabrzmiała całkiem kusząco. Jedna wspólnie zjedzona kolacja w zamian za święty spokój i wolną rękę to niewielki koszt. Była gotowa go ponieść.

– Niech będzie.

Twarz Arka momentalnie się rozpromieniła.

Pierwszy tydzień śledztwa

CZY LAURZE UDA SIĘ WKUPIĆ W ŁASKI NOWO
POZNANYCH LUDZI I ROZWIĄZAĆ KRYMINALNĄ
ZAGADKĘ? CZY ZDOŁA PONOWNIE OTWORZYĆ
SWOJE SERCE NA MIŁOŚĆ?

Laura pracuje jako dziennikarka śledcza dla ogólnokrajowego tygodnika „Meritum”. Trudne doświadczenia z przeszłości sprawiły, że całą swoją uwagę skupiła na budowaniu kariery zawodowej, dlatego w skrytości ducha marzy o awansie. Gdy otrzymuje szansę, aby objąć wyższe stanowisko, nie waha się ani chwili – postanawia spędzić najbliższe trzy tygodnie w malutkiej wiosce na Mazurach i napisać reportaż dotyczący zabójstwa młodej kobiety. Ku jej niezadowoleniu, razem z nią jedzie tam również Arek – irytujący współpracownik, który od roku nieudolnie zabiega o jej względy. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, gdy bohaterowie docierają na miejsce. Okazuje się bowiem, że mieszkańcy wioski stanowią bardzo hermetyczne środowisko i pilnie strzegą tajemnicy, którą owiana jest okolica.

cena 49,90 zł

wydawnictwofilia.pl



FILIA

ISBN 978-83-8402-152-1



9 788384 021521